

## **„Bądźcie pełni Ducha”**

ANDREW MURRAY

**Całkowite**

**oddanie**

### Spis

1. „Bądźcie pełni Ducha”.
2. Szczęście z życia w Duchu Świętym.
3. Cieleśni czy duchowi?

4. Odłączeni przez Ducha Świętego.
5. Piotr, jego pokuta i nawrócenie.
6. Całkowite oddanie.
7. Chrystus, naszym życiem.
8. Możemy cały dzień miłować.
9. Niemożliwe u ludzi – możliwe u Boga.
10. Rozpoczęliście w Duchu.
11. Mocą Bożą strzeżeni.
12. Jesteście latoroślami.

„Bądźcie pełni Ducha”

Słowa te są bardzo dobrze znane, znajdziesz je w Dziejach Apostolskich 2,4:

„I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym” i w Efezjan 5,18: „bądźcie pełni Ducha”.

Ten pierwszy tekst to pewna historia: mówi nam o tym co się naprawdę stało. Drugi tekst jest rozkazem, mówi o tym, czym powinniśmy być. Jeśli mamy wątpliwości, czy ten tekst jest rzeczywiście rozkazem, to znajdujemy go w połączeniu z innym rozkazem: "Nie bądźcie pełni wina, *ale bądźcie pełni Ducha*".

Gdybym zapytał: Czy starasz się być posłuszny temu nakazowi: "Nie upijajcie się winem(...)" - z pewnością od razu byś odpowiedział: Oczywiście, jako chrześcijanin, jestem posłuszny temu nakazowi! Ale czy jesteś też posłuszny temu drugiemu nakazowi: "Bądźcie pełni Ducha"? Czy prowadzisz życie pełne Ducha? Jeśli nie, natychmiast nasuwa się następne pytanie: Dlaczego nie? Po tym następuje inne pytanie: Czy jesteś chętny teraz ten rozkaz wykonać i powiedzieć: tak z Bożą pomocą chcę być posłuszny?

Na samym początku chciałbym powiedzieć, że jest to po prostu kwestia wsłuchiwania się w nakazy Ducha Świętego jakie zawarte są w Bożym Słowie. Chcę wam powiedzieć w sposób nie budzący wątpliwości: Bóg kieruje to przesłanie do każdego z was: "Moje dziecko, pragnę, abyś zostało napełnione Duchem Świętym". Twoją odpowiedzią powinno być: „Ojcze, ja też tego pragnę, jestem gotowy; oddaję się Tobie, chcę być Ci posłuszny, napełnij mnie swym Duchem Świętym”.

Aby nikt nie miał błędnego wyobrażenia o tym, co oznacza bycie napełnionym Duchem Świętym, pozwólcie mi powiedzieć, że nie jest to stan uniesienia, absolutnej doskonałości czy też stan, w którym nie ma już żadnego wzrostu. Nie!

Być napełnionym Duchem Świętym znaczy: to kiedy natura człowieka poddaje się Jego mocy. Kiedy cała nasza dusza poddaje się Duchowi Świętemu, Bóg sam wtedy ją napełnia.

A teraz pytanie, które chciałabym postawić : *Co jest konieczne, aby być napełnionym Duchem Świętym?* Być może są wśród nas dusze, które całkiem szczerze wyznają: "Dzięki Bogu, jestem na to gotowy", a jednak dostrzegają, że ignorancja, stronniczość, niewiara lub błędne poglądy uniemożliwiają im otrzymanie tego pełnego błogosławieństwa. Bracia, Jezus trzymał swoich uczniów przez trzy lata w swojej szkole, oni musieli przejść przez okres edukacji i przygotowania. I zostali przygotowani na przyjęcie Ducha Świętego.

Jan Chrzciciel głosił im to, co miało nadejść. On nie tylko głosił: "Oto Baranek Boży", ale głosił - i mówił, że czynił to na podstawie specjalnego objawienia Bożego - że ten, na którego zobaczył zstąpienie Ducha Świętego, będzie chrzczył Duchem Świętym.

Na czym polegała edukacja uczniów? Na ich przygotowaniu do chrztu Duchem Świętym.

Chciałbym wam przypomnieć, że byli to ludzie, którzy *zostawili wszystko, aby pójść za Jezusem*. Wiecie, że do jednego, Jezus powiedział: "Zostaw swoją sieć", a do innego: "Zostaw swoje cło i chodź za mną". Tak się stało i mogli później powiedzieć przez usta Piotra: "Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" - opuściliśmy swój dom, swoją rodzinę, swoje dobre imię.

Ludzie naśmiewali się z nich i szydzili z nich; nazywano ich uczniami Jezusa. Kiedy Jezus był wyśmiewany i nienawidzony, oni też byli nienawidzeni. Byli z Nim jedno i całkowicie się Jemu oddali, aby czynić to, co On od nich wymagał. To był ich pierwszy krok na drodze do chrztu Duchem Świętym.

Aby podążać za Jezusem musimy *wszystko zostawić*.

Nie mówię teraz tu o tym, że powinniśmy zostawić grzech. To trzeba zrobić przy nawróceniu. Jest coś, co

ma głębsze znaczenie. Niektórzy chrześcijanie myślą, że mogą przyjąć Jezusa jako tego, który ratuje - który może im pomóc. W rzeczywistości jednak zapierają się Go jako swojego Pana i Mistrza. Myślą, że mają do tego prawo, aby tysiąc różnych rzeczy czynić według własnej woli i uznania. Mówią to, co im się podoba, robią co chcą, posiadają własne pieniądze i swoje posiadłości, bo tak im się to podoba. Są panami dla siebie i nawet nie myślą o tym, aby powiedzieć:

„Jezu, zostawiam wszystko i idę za tobą.”

Właśnie tego Chrystus od nas oczekuje, aby zostawić wszystko. Chrystus przygotował dla nas niewysłowione bogactwo i chwałę, dlatego zasługuje na to, aby dla Niego zostawić wszystko. On jest niebiańskim, Bożym Darem dla nas. Nasze serca zostaną napełnione Nim, tylko wtedy, jeśli my dla Niego zostawimy wszystko. Jezus przyszedł i powiedział: zostaw wszystko i pójdz za mną.

Byłem kiedyś w Johannesburgu na konferencji.

Odbyłem kilka spotkań i któregoś popołudnia, na tak zwanym spotkaniu świadectw, wstała biedna kobieta i powiedziała, że sześć miesięcy temu Bóg obdarzył ją cudownym błogosławieństwem, ponieważ napełnił ją Duchem Świętym. Na spotkaniu ordynacyjnym, które odbywało się w sąsiednim, bardzo skromnym domu, kaznodzieja głoszący Słowo, zapytał, kto jest gotów całkowicie oddać się Panu Jezusowi. Użył następujących słów: „Gdyby Pan poprosił cię, abyś pojechał do Chin lub zostawił żonę i dzieci, byłbyś gotów?” A ona powiedziała poważnie: „Chciałam bardzo powiedzieć: chcę oddać wszystko dla Jezusa, ale nie mogłam.”

Kiedy wezwał chętnych do wstania, byłam bardzo zaniepokojona, nie mogłam siedzieć, wstałam i powiedziałam: „Tak, chcę zostawić wszystko”, ale jednak czułam, że, przecież nie mogę zostawić męża i dzieci. Poszłam do domu, lecz nie mogłam spać. Nie mogłam się uspokoić, toczyła się we mnie walka: czy naprawdę muszę wszystko oddać? Tak, bardzo chciałam zrobić to dla Jezusa. Kiedy minęła północ, powiedziałam: „Tak Panie, dla Ciebie wszystko”. Wtedy moje serce napełnione zostało niewysłowioną radością i poczułam jak Duch Święty napełnił mnie. Takie świadectwo złożyła, a kaznodzieja potwierdził to, że ta kobieta chodzi w radości Pana.

Drodzy przyjaciele, być może nigdy tego nie powiedzieliście, ponieważ nigdy nie myśleliście, że jest to konieczne, ale powiedzcie to dzisiaj i teraz: „O Jezu Chryste, napełnij mnie Duchem Świętym, chcę wszystko co mam oddać Tobie, przyjmij proszę moje oddanie.”

Każdy z nas musi zbadać samego siebie. Niektórzy nigdy nie uważali tego za konieczne. Niektórzy nigdy tego nie zrozumieli, co to znaczy, gdy Jezus mówi:

„Jeśli ktoś przychodzi do mnie, i nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, dzieci, i braci i sióstr, domów, i ziemi, i nie porzuca tego wszystkiego ze względu na Mnie i ewangelię, nie jest Mnie godzien.”

Czyż nie jest to powodem tego, że nędzne jest twoje życie i powodem tego, że Duch Święty nie wypełnia twojej istoty? Nigdy nie zostawiłeś wszystkiego, by pójść za Chrystusem.

Druga myśl: uczniowie nie byli tylko mężczyznami, którzy z powodu Jezusa zostawili wszystko, oni byli z Nim mocno związani.

Jezus powiedział: „Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie. Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki (...)”

Oni bardzo umiłowali Jezusa. Gdy umierał na krzyżu, patrzyli na Niego, a ich serca były przy Nim. Bez Niego nie było dla nich żadnej nadziei oraz radości na tej ziemi, a nam właśnie tego brakuje.

Ufamy Jego ofierze na Golgocie, ufamy Jemu jako naszemu jednemu Zbawicielowi, zgadza się? - czy może to wystarczyć, aby przyniosło nam zbawienie? Pamiętaj jednak, że wiara oznacza bliską, bardzo bliską, osobistą więź z Jezusem i codzienną z Nim społeczność, że wiara oznacza to, że niewidzialny Jezus chce być moim przyjacielem, moim przewodnikiem i stróżem, moim mistrzem, któremu jestem posłuszny - ach, jak często spotykamy taką wiarę, w której taka myśl nigdy się nie pojawia. Jeśli zapytasz, jaka jest „Keswicka doktryna”, to właśnie jest to, o czym się mówi, że jest ona jednym z jej najsilniejszych elementów.

Dwa lub trzy lata temu młoda misjonarka przyjechała do Afryki Południowej i bardzo dużo mówiła o błogosławieństwach, jakie otrzymała w Keswick. Opowiedziała mi, jak już jako dziecko kochała Pana Jezusa, i że wychowywała się w pobożnym domu,

w którym często przebywała gronie myślących po Bożemu zaprzyjaźnionych ludzi. Ale jaką różnicę zrobiło to dla niej, kiedy otrzymała głębsze błogosławieństwo. Powiedziałem jej: „Od dzieciństwa żyłaś w słonecznej, boskiej atmosferze i proszę, powiedz mi, jaka była według ciebie różnica między tamtym życiem a tym, które otrzymałaś później. Jej odpowiedź była taka prosta, radosna i taka trafna: „osobista społeczność z Jezusem.”

Przyjaciele, to musi się kiedyś rozpocząć. Są dusze, które oddałyby wszystko z powodu swojej wiary. I są tłumy ludzi, które robią to ze względu na fałszywe przekonanie. Są dusze, które odważyłyby się zrobić wszystko dla dobra swojego kościoła lub społeczności; inni zostawiliby wszystko ze względu na swoich bliźnich. Ale to nie jest to, co jest wymagane. My powinniśmy zostawić wszystko ze względu na Jezusa, przyjąć Go do naszego życia, pozwolić Mu zawładnąć naszymi sercami.

Czy twoje życie jest delikatną, osobistą więzią z Jezusem i radością w Nim? Nie pytam, czy już to osiągnąłeś, ale pytam, czy możesz szczerze powiedzieć: „Tak, pociągnął mnie On, dlatego mu się oddałem, za tym tęsknię bardziej niż za czymkolwiek innym. Jezus Chrystus musi mnie posiadać każdego dnia.”

Jeszcze raz:

Ci młodzi mężczyźni - uczniowie Pana Jezusa weszli w pohańbienie. Na początku swoich trzech lat nauki musieli porzucić wszystko co posiadali, ale dopiero pod koniec tego czasu zaczęli rezygnować z samych siebie. Opuścili swoje sieci, domy, przyjaciół - tak się naprawdę stało - ale wiemy jak silne było ich własne „ja” przez te trzy lata! Jakże często Jezus mówił do nich o pokorze! Oni nie mogli Go zrozumieć, między nimi ciągle toczyły się spory o to, kto jest największy. Nawet przy ostatniej wieczerzy rozmawiali o tym - „Kto jest pierwszy wśród nas?” Nie zrezygnowali z siebie. Jakże często okazywali to, że tak mało żyli w Duchu Jezusa!

Jezus Chrystus uczył ich i wychowywał. Wielokrotnie pokazywał im grzech pychy i chwałę pokory. Pomyśl tylko o Piotrze, porywczym uczniu, który zaparł się swego Pana. Czy nie sądzisz, że we wszystkich

troskach tych ostatnich trzech dni, od dnia ukrzyżowania do dnia zmartwychwstania, najbardziej gorzka i najtrudniejsza była dla niego myśl o tym, jak potraktował swojego Pana?

Piotr zwątpił w siebie. A jakże bardzo był on pewien siebie podczas Wieczery Pańskiej: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę.”

Ale Jezus zabrał go ze sobą na śmierć i do grobu, a wtedy Piotr zrozumiał, że naprawdę nie ma w nim nic dobrego. Nauczył się tego, aby nie polegać na sobie.

Niektórzy z was mogą powiedzieć: „Myślę, że oddałem wszystko dla Jezusa, mój majątek, mój dom, moich przyjaciół, moją egzystencję - myślę, że Go kocham, a jednak coś jest nie tak. Nie otrzymałem błogosławieństwa, którego bardzo potrzebuję. Drodzy przyjaciele, czy chcecie, aby Bóg swoim wszystko przenikającym światłem objawił wam, ile wiary w siebie i własnej woli wciąż w was mieszka? Weźmy na przykład sposób waszego oceniania innych ludzi; mówicie to, co uważacie za dobre, i to, co po prostu chcecie i jeszcze niczego nie nauczyliście się z pokory, czułości i życzliwości Jezusa. To jest wasze własne „ja”, wasze własne życie. Pracujecie dla Niego, zadajecie sobie trud, aby czynić dobro, a jednak jest to całkowicie wasza praca. Wy, jako chrześcijanie wykonujecie tę pracę i oczekujecie, że Bóg wam pomoże i pobłogosławi. Ale tak to nie działa, Bóg musi najpierw sprowadzić każdego z nas do śmierci.

Czy wiesz, co oznacza śmierć Jezusa? To znaczy, że Jezus powiedział do Ojca: „Oto moje życie, moje bezgrzeszne życie. Oddałem Ci moje życie do życia, ale teraz daję ci moje życie na śmierć. Umierał ze słowami: „Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego”. I wiecie, co się stało? Ponieważ tak całkowicie oddał swoje życie i pograżył się w najgłębszych ciemnościach śmierci i grobu, Bóg wzbudził Go do nowego życia, do nowej chwały i mocy. Śmierć była tajemnicą zmartwychwstania.

A ty drogi chrześcijaninie, czy wiesz, że jeśli chcesz być napełniony Duchem Świętym

i zmartwychwstałym życiem w chwale, musisz najpierw umrzeć dla samego siebie? Apostołowie byli ludźmi doprowadzonymi do skrajnej nieufności sobie samym, ludźmi, którzy porzucili wszystko i byli gotowi przyjąć wszystko od Boga przygotowane dla nich w niebie.

Inna myśl: Apostołowie byli ludźmi, którzy przez wiarę przyjęli obietnicę Ducha Jezusa.

Wiecie, że ostatniej nocy Chrystus niejednokrotnie rozmawiał z nimi o Duchu Świętym i na krótko przed swoim wniebowstąpieniem powiedział: „Ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym”. Jeślibyście zapytali się tych uczniów: Co to oznacza? - jestem pewien, że nie potrafiliby odpowiedzieć na to pytanie. Być może rozumieli oni z tego nie więcej niż my dzisiaj. Nie mieli pojęcia, co miało nadejść.

Ale przyjęli słowo Jezusa i gdyby chcieli porozmawiać lub omówić to w ciągu tych dziesięciu dni, jestem pewien, że powiedzieliby: „On czynił dla nas tak wspaniałe rzeczy, gdy był tu na ziemi, jakże by nie mógł tego zrobić teraz, kiedy jest w chwale, czyż nie jest On w stanie uczynić teraz więcej?” Oni na to czekali.

Drodzy czytelnicy chcę, abyście przyjęli tę obietnicę z wiarą i powiedzieli: „Obietnica napełnienia Duchem Świętym jest dla mnie. Przyjmuje to z ręki Jezusa.” Być może nie rozumiesz tego, nie czujesz tego tak, jak chciałbyś to czuć, wręcz przeciwnie, czujesz bezsilność i grzeszność, oddalenie od Jezusa, jednak możesz dzisiaj (teraz przyjąć) i powiedzieć – i masz prawo powiedzieć – ta obietnica jest dla mnie.

Jesteś gotowy, aby tak zrobić?

Czy jesteś gotowy przez wiarę zaufać tej obietnicy oraz słowu i miłości Jezusa? Jestem pewien, że jest wielu wierzących, którzy walczą i zmagają się, aby dowiedzieć się, w czym jeszcze niedomagają, aby mogli całkowicie oddać się Panu całym swoim sercem. Oni naprawdę Go kochają i ukorzyli się przed Nim. Ale jednego im brakuje: nie nauczyli się po prostu mówić: „Co On obiecał ma moc i uczynić”.

Dzisiaj, chcę powiedzieć dla waszej zachęty, że jeśli otrzymaliście obietnicę od Boga, to znaczy ona to samo, że Bóg ją wykona. Obietnica prowadzi cię do bezpośredniego kontaktu z Bogiem. A ty oddajesz chwałę Bogu, przez to, że uwierzyłeś w Jego obietnicę i jesteś Mu posłusznym, a jeśli będzie to wymagało przygotowania, które jest ci konieczne, Bóg wszystko wie. A jeśli jest cokolwiek niejasnego, On może to rozjaśnić, i zrobi to, jeśli będziesz na Niego liczył. Zaufaj obietnicy i powiedz: „Pełnia Ducha Świętego jest także i dla mnie”.

Ostatni krok, jaki uczniowie mieli uczynić był następujący: uchwycić się mocy tej obietnicy i czekać we wspólnej modlitwie. Czekać na Boga w modlitwie! Uczniowie czekali i modlili się w jednym Duchu. Modlitwy z błaganiem i uwielbieniem wznosiły się do Boga. Oni czekali – przyjmijcie i wy tę naukę do siebie - że Bóg uczyni coś w niebie.

Pragnę wam wyjaśnić jak ważne jest to czekanie.

Widzę chrześcijan – znam ich z własnego doświadczenia - którzy czytają, rozumieją, myślą, pragną i starają się brać, chcą otrzymywać, a jednak to, o co tak pilnie proszą, przekracza ich własną wyobraźnię. Dlaczego? Ponieważ nie czekają, aż Bóg im to da. Patrz na Pana i czekaj na Jego działanie. Nie wystarczy wierzyć.

Są takie dusze, które myślą wiarę z błogosławieństwem, które otrzymujemy poprzez wiarę. Przez wiarę otrzymujemy również obietnice. Uwierz i zaufaj Panu, patrz na Niego, a wtedy obdarzy cię błogosławieństwem!

Bądź pełen Ducha!